Nr. 7. Lwów, dnia 17 sierpnia 1889 Rok XXII Tom XLIV.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr. półrocznie 2 złr. w. a. w Państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli sr. w W. Ks. Poznańskiem 3 talary

Skład główny w Krakowie u Friedleina w Warszawie u Gebethnera i Wolffa w Poznaniu u Żupańskiego.

# ROLNIK

TYGODNIK

DLA GOSPODARZY WIEJSKICH

ORGAN URZĘDOWY

c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

Pod redakcyą:

PROF. W. TYNIECKIEGO.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Cłowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.





## Teofil Ostaszewski.

Teofil Ostaszewski urodził się we Wzdowie 3 maja r. 1807, zmarł tamże 10 sierpnia r. 1889 przeżywszy lat 82. Sławny hodowca bydła, jakiego Galicya dotychczas nie wydała, wielki patryota, który miłował lud, dobry ojciec i gospodarz, oto jego zasługi! Wielkim mężom stawiają pomniki i czczą rozmaicie ich sławę, nam niech będzie wolno uczcić pamięć najznakomitszego weterana-hodowcę, skreśleniem jego czynów na polu hodowli bydła.

Teofil Ostaszewski urodził się na ziemi sanockiej, ojciec jego Sebastyan Ostaszewski odziedziczywszy rodzinną wieś Wzdów, a raczej stawiska, bagna i zarośla, dokonał jako wzorowy gospodarz wielkiego dzieła. On to osuszył bagna i wytworzył z nich żyźne łąki i dobrą rolę, a tem samem dał pierwszą podstawę dobrej hodowli, którą syn tak wysoko podniósł. Sebastyan Ostaszewski, żyjąc w patryarchalnych stosunkach z ludem i będąc człowiekiem wzorowych zasad staropolskich, wychował syna swego Teofila w bogobojności i uczciwości, wpajając w niego głębokie poczucie patryotyzmu, jak przystało na rodzica prawdziwego staroszlacheckiego rodu.

Młody Teofil pozostawał do ósmego roku życia swego w domu rodzicielskim, później uczęszczał do gimnazyum w Przemyślu i Lwowie, gdzie też ukończył filozofię. W 22 roku życia swego, gdy Go odumarli rodzice, osiadł na roli we Wzdowie i rozpoczął gospodarkę pod opieką stryjów. Majątek zastał w dobrym stanie, prowadzony sposobem trójpolowym. Dwadzieścia krów podżarych rasy krajowej, jakoteż 8 koni zastał w oborze; jak na owe czasy była to ilość zupełnie dostateczna. Wnet atoli wyniszczyła straszna zaraza księgosuszu prawie cały jego dobytek, postanowił więc zakupić najlepsze bydło. Udał się do Balic pod Przemyślem do hr. Baworowskiej, która hodowała bydło holenderskie. Z wielkiej łaski uzyskał tamże kilka cieląt. W ówczesnych czasach nie tak łatwo było zakupić bydło rasowe jak dzisiaj, panował bowiem pewien rodzaj zazdrości u możnych panów, i cielęta raczej szły na rzeź, aniżeli je udzielano na rozpłód. Nie miał z nich Ostaszewski uciechy, cielęta zakupione wyginęły wnet na zarazę księgosuszową. Zamiłowanie do pięknego i rosłego bydła obudziło się w nim jednakże tak silnie, iż pojechał sam na Morawę i zakupił tamże w roku 1830 w Fulneku u barona Badelebena 10 cieląt rasy berneńskiej. Był to początek jego stajni zarodowej. W kilka lat później zakupili tamże to samo bydło sąsiedzi jego Grotowski i Textorys.

Od tego czasu sprowadzał Ostaszewski po kilka razy rozpłodników berneńskich ze stajni ks. Schwarzenberga z Czech do odświeżania krwi. Od roku 1830 aż do dnia śmierci prowadził ciągle tę samą rasę, podzieliwszy takową na 2 stada t. j. stado Bern-Simmenthalów i Bern-Fryburgów; pierwsze czarno-srokate, ostatnie czerwono-srokate.

W roku 1846 uwięziono Ostaszewskiego w Sanoku, dwa lata pozostawał w więzieniu jako przestępca polityczny. Opuściwszy w r. 1848 więzienie odbył tryumfalną podróż do Lwowa wraz z innymi i wnet zaciągnąwszy się w szeregi gwardyi narodowej mianowano go porucznikiem. Później został komendantem obwodu sanockiego i prezesem ówczesnej rady. Rok 1848 zastał gospodarstwo jego przygotowane do zmian ekonomicznych. Naukę gospodarstwa rolnego pobierał wprawdzie jak to dawniej bywało, tylko praktyczną od ojca, stryjów i starych sług ojcowskich, korzystał jednak z wypróbowanych już doświadczeń i zmiana trójpolówki na płodozmian odbyła się raźno.

Sława obory wzdowskiej wzrastała z każdym rokiem, lecz szereg prawdziwych tryumfów rozpoczął od roku 1850, gdyż dopiero od tego czasu odbywać się zaczęły wystawy bydła w Galicyi. We wszystkich wystawach bierze Ostaszewski udział, i tak: we Lwowie, Krakowie, Czerniowcach; co więcej, roznosi sławę polskiego hodowcy po za granice kraju i we Wiedniu, Paryżu, Warszawie i Kijowie odnosi też zwycięstwa. Wszędzie uzyskuje medale zasługi, listy pochwalne

lub nagrody pieniężne za staranny chów Bernerów. Naliczyłem u niego 26 medali za chów bydła a 3 za chów koni.

Co roku sprzedawał 10—20 sztuk bydła rozpłodowego, które rozchodziło się po wszystkich stronach kraju. Większa część dawniejszych obór rasowego bydła zawdzięcza początek swój stajni Ostaszewskiego, przeszło 500 rozpłodników rozprzestrzenił bowiem po kraju w ciągu swego życia.

Największą atoli zasługę oddał Ostaszewski okolicom Sanockiego. Mając wielu krewnych obywateli ziemi sanockiej, rozprzestrzenił swe bydło rychło po dworach, zkąd szybko dostało się do włościan, tak że dziś po sześćdziesięcioletniej pracy bydło Ostaszewskiego stało się własnością całej okolicy. W ostatnich latach swego życia starał się wszelkiemi sposobami przyjść w pomoc ludności. Co roku odlatowywał swojemi buhajami przeszło 400 sztuk bydła włościańskiego i to wszystko za darmo, jak się sam z rejestrów przekonałem.

Ze zmieszania się bydła berneńskiego z krajowem wytworzyła się w ziemi sanockiej rasa bydła sanockiego, dziś znana i ceniona nietylko w kraju ale i za granicą. Piękne i rosłe bydło wykupują obecnie na chów i użytek do Szlązka, Czech i Morawy. Pierwsza to okolica w kraju, która wzniosła się w hodowli bydła nad zwykły poziom i wyseła nie bydło na rzeź, lecz na chów. Wszystko to jest dziełem jednego człowieka, Teofila Ostaszewskiego.

Wprawdzie nietylko sam Ostaszewski był rozkrzewicielem bydła berneńskiego, Komitety bowiem obu Towarzystw gospodarskich jakoteż i prywatni hodowcy począwszy od roku 1879 bardzo wiele zdziałali na polu hodowli, nie ujmuje to jednak bynajmniej sławie Ostaszewskiego. Wielcy ludzie błądzą także i Ostaszewski uległ w r. 1856 powróciwszy z Paryża, ogólnej ówcześnie panującej modzie, zaprowadziwszy u siebie chów holendrów. Trwało to jednakże krótko. Zarzucają mu także słusznie, że pozostał w ostatnich dziesiątkach lat w tyle, nie licząc się z postępem bydła berneńskiego, jakie uczyniło począwszy od roku 1870. Z tem wszystkiem sława jego jako założyciela obory wzdowskiej i rasy bydła sanockiego przetrwa wieki, żyje bowiem jego dzieło i wydaje plony.

Cześć jego pamięci! *Prof. Dr. A. Barański.*

---

# Jak skutkowała nowa ustawa spirytusowa.

Zdania o nowej ustawie spirytusowej są jeszcze tak u nas niepewne, że przytoczenie poważnych zapatrywań w innych krajach koronnych nie wydaje się nam zbytecznem i co nas spowodowało do umieszczenia artykułu, ogłoszonego przez redakcyę czasopisma „Wiener landw. Zeitung“, w jednym z ostatnich numerów pod tytułem: „Wie bewährt sich das neue Spiritussteuergesetz?

— Czegośmy się przed rokiem obawiali, pisze redakcya przytoczonego czasopisma, i co wielu fachowców przepowiadało, mianowicie, że nowa ustawa spirytusowa nie odpowie oczekiwaniom, sprawdziło się niestety. Tak ministrowie finansów obu połów Monarchii, jak posiadacze gorzelni rolniczych i przemysłowych znaleźli się bez wyjątku zawiedzionymi w nadziejach, oprócz tego posiadacze gorzelni zagrożeni są ciężkiem, trudnem do odparcia przesileniem; zawód leży w tem, że preliminowany dochód kas państwowych, opierając się na dotychczasowych ośmiomiesięcznych przeglądach nie będzie dosiągnięty ani w przybliżeniu, przemysłowcy zaś nie pokrywają nawet kosztów produkcyi. Obecnie już niema wątpliwości, że kontyngent mającego być wyrobionym produktu był o wiele za wysoko wymierzony, możność zaś kupna przez ludność była przecenioną, zmalenie bowiem konsumcyi nie wynosi, jak się spodziewano ze strony rządu, 15%, ale już dotąd dosięga 40 a nawet 50%. To zmalenie konsumcyi jest bardzo naturalne w obec tego, że podatek, który przedtem wynosił przeciętnie około 7 centów od litra spirytusu, podniósł się skutkiem nowej ustawy na 35, względnie 45 centów za liter, a więc zwiększył się pięcio i sześciokrotnie, wynosząc więcej niżeli jeszcze raz tyle, ileby wódka wolna od podatku kosztowała.

Iloście spirytusu, jakie ludność Monarchii miała zużyć podług rządowych przypuszczeń, była istotnie olbrzymią i co uwidoczniają następujące liczby.

Kontyngent mający być wyrobiony w Monarchii austro-węgierskiej wynosi 1 870 000 *hl* (łącznie z Bośnią i Hercegowiną 1 878 000 *hl*); na nową kampanię przejęto zapasy, w całej Monarchii wynoszące co najmniej 700 000 *hl*, uwzględniając możliwe zatajenia. Dwie te pozycye przedstawiają 2 570 000 *hl*, którym wewnętrzna konsumcya w żaden sposób nie może podołać. Nadwyżka wynikająca nie da się spożytkować nawet wywozem za granicę, musimy bowiem niestety skonstatować, że wywóz spirytusu naszego zmniejsza się z roku na rok. Gdy jeszcze w kampanii 1885/86 wywóz wynosił przeszło 20 milionów hektolitrostopni, to już w następnej kampanii spadł na 8·7 milionów, w roku zaś 1887/88 na 3·1 miliona; od r. 1883 do 1888 zniżka wywozu dosięga 83%. Przy jakiej takiej energii możnaby wyjść z tego fatalnego położenia przez uzyskanie zbytu na targu hiszpańskim, do czego się właśnie pora nadaje, Hiszpania bowiem, po dokonanej właśnie zmianie ustawy o podatku konsumcyjnym może znowu rozpocząć sprowadzać spirytus, nasi zaś producenci byliby chwilowo w korzystniejszej pozycyi, niżeli producenci niemieccy, nasi najniebezpieczniejsi konkurenci, my bowiem mamy premię eksportową 5 złr., gdy tamci dotąd nie cieszą się taką premią.

Rozglądnijmy się teraz, jak stoi z konsumcyą naszą podczas 7 do 8 miesięcy minionej kampanii. Podług urzędowych wykazów z Austryi zużyto od września do włącznie marca 274 000 *hl* z ilości kontygentowanej; na miesiąc wypada więc krągło 39 143 *hl*. Jeżeli w dalszych pięciu miesiącach konsumcya pozostanie taka sama, natenczas wypadnie doliczyć 195 715 *hl* i dwunastomiesięczna konsumcya wyniesie 469 715 *hl*. Produkcya kontyngentowa austryacka wynosi 997 000 *hl*, pozostanie więc około 527 285 *hl* na nową kampanię, nie uwzględniając zapasu z poprzedniej kampanii, mogącego być bez przesady postawionym w ilości 70 000 *hl*. Gdyby w pozostających pięciu miesiącach konsumcya się podniosła, co zresztą zwykle podczas żniw następuje, to pomimo tego miałaby Austrya 1 września na składzie co najmniej 500 000 *hl*.

We Węgrzech zużyto względnie opodatkowano do końca kwietnia z kontyngentu 290 000 *hl*, co na miesiąc daje 36 250 *hl*. Przyjmując na pozostające cztery miesiące takie samo zużycie, wypadnie doliczyć 145 000 *hl* i całość konsumcyi wyniesie 435 000 *hl*, uwzględniając zaś czasy żniw i zbiorów, może dosięgnie 500 000 *hl*. Odciągając tę kwotę od 872 000 *hl* węgierskiego kontyngentu, mielibyśmy na 1 września zapas 372 000 *hl*, z doliczeniem zaś starych zapasów w kwocie około 60 000 *hl*, byłoby na składzie 432 000 *hl*.

Na nową kampanię przeszłoby więc w Austryi 500 000, we Węgrzech 432 000 czyli razem w całej Monarchii 932 000 *hl*, obciążając ją niepospolicie.

Kwota powyższa jest więc nadprodukcyą, skutkiem której ceny spadły już teraz na minimum, spirytus kontyngentowy kosztuje bowiem we Wiedniu i Budapeszcie 14·50 złr. (we Lwowie ok. 13·5) i gdyby tak dalej trwało, to stanu takiego nie znieśliby przemysłowcy. Dowodem tego jest, że węgierskie rolnicze gorzelnie zamiast przydzielonego im kontyngentu 300 000 *hl* wyrobiły tylko 249 000, ponieważ pracowały z niedoborem, skutkiem czego przemysłowe gorzelnie objąć musiały brakujące 51 000 *hl*. Przy takiej dłużej trwającej nadprodukcyi musiałyby w krótkim czasie liczne fabryki zastanowić wyrób.

Przejdziemy teraz do wyników podatkowych. W Austryi preliminując konsumcyę 900 000 *hl* przyjęto dochód podatkowy w kwocie 31·5 mil. złr., która to kwota przez większość Izby deputowanych podniesiona do 32·37 miliona, wstawioną została do budżetu. Faktycznie jednak podatek pobrany w ciągu pierwszych sześciu miesięcy wynosi w całości tylko 8 309 496 zł. Jeżeli dalszych sześć miesięcy nie da lepszych wyników i czego się zresztą spodziewać nie ma powodów, natenczas pan minister finansów zamiast spodziewanych 32·37 milionów będzie się musiał zadowolnić 16·6 milionami. Przypominając zresztą, że konsumcya w drugiej połowie istotnie się podniesie i zamiast 8 milionów da nawet 12 milionów, to zawsze pozostanie jeszcze deficyt 12 milionów, co wcale nie jest bagatelą dla naszego budżetu. We Węgrzech będzie może lepiej, ale z pewnością nie o wiele. Na każden sposób nadzieje pokładane na nowej ustawie spirytusowej zawiodły i to zdaje się niezaprzeczenie.

W obec tego fatalnego wyniku nasuwa się pytanie, co robić dalej, czy zaprowadzić gruntowną reformę ustawy, czy wymyśleć jaki nowy system? Słychać (pisze „Wiener landw. Zeitung“, że obaj ministrowie finansów tak są tym zawodem skonsternowani, że się już pół na pół decydują na zaprowadzenie podatku konsumcyjnego zamiast produktowego. Przyznajemy się otwarcie, że nie nęci nas ani jeden ani drugi sposób. Zeby produkcyę znowu doprowadzić do równowagi z konsumcyą, trzebaby na najbliższe dwa lata zarówno we Węgrzech jak w Austryi zredukować kontyngent bardzo znacznie, o 25 do 30%, wtedy tylko bowiem mogłyby ustąpić stare zapasy i mogłaby ustać nadprodukcya, zawsze oddziaływująca bardzo niekorzystnie na ceny. Ustawa musiałaby być upojedynczoną i być o ile można równobrzmiącą dla gorzelni wszystkich kategoryi; nieopodatkowany wypęd musiałby być zniesiony, do fabrykacyi octu przeznaczony spirytus musiałby być brany z kontyngentowanego i musiałby być opodatkowany, jak niemniej gorzelnie kociołkowe musiałyby być poddane ostrzejszym przepisom. Zawiłe przepisy wykonawcze, w których nawet organa zarządu finansowego nie mogą się często zorjentować, należałoby gruntownie zrektyfikować, na pierwszem zaś miejscu należałoby się zabrać do podniesienia eksportu, który jak to już było wzmiankowane, upadł nadzwyczajnie. Gdyby dotychczasowa premia eksportowa 5 złr. nie wystarczała, możnaby ją w następnym roku podwyższyć przezto, żeby się do funduszu na to przeznaczonego, wynoszącego 1 milion złr., dodało w tym roku nie zużytą większą tegoż połowę. To byłyby środki, które poprawiłyby może drugą kampanię, nie sądziny jednak, żeby przy obecnym systemie opodatkowania spirytusu tak państwo jak przemysł na dłuższy czas osiągnęły jakie dodatniejsze wyniki.

Możliwa zmiana podatku produktowego na konsumcyjny, zadowolniłaby nas rolników jeszcze mniej. Francya zrobiła z tym podatkiem dosyć smutne doświadczenie. Przy podatku konsumcyjnym byliby rolnicy zmuszeni sprzedawać swój produkt kupcowi wielkiemu, z którym wejść mogliby w stosunek zależny względnie dłużny, nie mówiąc już o tem, że dochód z przedsiębiorstwa byłby umniejszony. Austro-węgierski przemysł gorzelniany przebył już wszelkie możliwe metody i systemy opodatkowania, nie przyniósłszy finansom państwowym nawet skromnej pomocy, i także podatek od produktu nie doprowadza, jak to widzimy, do pożądanego celu. Nam się wydaje, że już dosyć eksperymentowano w tym kierunku i że także w przyszłości z jakimkolwiekbądź systemem podatkowym lepiej nie będzie, pogodzenie bowiem różnorodnych, krzyżujących się interesów obu części Monarchii jest niepodobieństwem, jak niepodobnem jest uwzględnienie różnych lokalnych i produkcyjnych stosunków. Zdaniem naszem, kończy „Wiener landw. Zeitung“, jest tylko jeden środek, któryby z przemysłu gorzelniczego zapewnił państwu znaczniejszy dochód, producenta zaś ochronił przed zgubną fluktuacyą cen, a tym środkiem jest — monopol państwowy. —

---

Przy tej sposobności nadmieniamy, że we Węgrzech zastanawiają się również nad stanem niekorzystnym, wytworzonym nową ustawą spirytusową i co nawet spowodowało sekcyę gorzelniczą spiskiego Towarzystwa rolniczego do wydania cyrkularza, w którym przedstawiwszy stan rzeczy obecny i możliwą przyszłość fatalną rolniczego przemysłu gorzelniczego radzi, ażeby wszystkie stowarzyszenia rolnicze u swoich rządów starały się o to: 1) ażeby zmniejszono o 25 prc. kontyngent na najbliższe dwa lata, aż do którego to czasu skonsumowane zostaną prawdopodobnie dawne zapasy, 2) ażeby ten spirytus, który obecnie przerabiany zostaje przy fabrykacyi octu bez podatku, w przyszłości miał być sprowadzany opodatkowany z zapasów kontygentu przy równoczesnem opodatkowaniu octu drzewnego. Spiskie Towarzystwo rolnicze występuje dalej przeciw wszelkim kartelom i wyraża nadzieję, że jeżeli ze wszystkich sfer rolniczych Austro-Węgier przedłożone zostaną rządowi takie życzenia — tem prędzej zostaną one speł-

nione, ile że nie sprowadzą one zniżenia dochodów państwowych, lecz przeciwnie znaczne podwyższenie tychże.

Zasługuje też na uwagę naszych producentów spirytusu, że niemieckie Towarzystwo fabrykantów spirytusu podało do księcia Bismarka jako ministra handlu petycyę, w której utyskując na upadek eksportu spirytusu z Niemiec, przypisuje winę tego głównie premii wywozowej 5 złr., udzielanej swoim producentom przez rząd austro-węgierski. Rzeczone Towarzystwo domaga się więc albo ustanowienia dla niemieckich eksporterów podobnej premii albo też układu z Austro-Węgrami o zniesienie premii wywozowej, tak szkodliwej dla wywozu spirytusu niemieckiego, przedewszystkiem do Hiszpanii. Żądanie to jest doskonałą wskazówką, że ułatwienie przewozu spirytusu z Austro-Węgier do Hiszpanii ma dla nas istotnie wielkie znaczenie.

---

# Liście drzew

## jako karma dla zwierząt domowych.

Napisał

**Władysław Szybiński.**

Jakkolwiek sprawa żywienia zwierząt domowych liśćmi roślin drzewnych już kilkakrotnie w kołach naszych hodowców poruszaną była, a i dzieła naukowe liście drzew jako zdrowy i pożywny surogat karmy nietylko na lata nieurodzaju zalecają, to przecież według zasięgniętych wiadomości nikt w kraju nie myśli o przygotowaniu tego rodzaju karmy, któraby spowodowany tegoroczną posuchą niedobór paszy zimowej choć w części pokryć mogła. Ponieważ stosowna do zbioru liści pora, chociaż już nieco spóźniona, nie jest jeszcze zupełnie straconą, ponieważ karmę liściową można jeszcze we wrześniu gromadzić, przeto nie od rzeczy będzie przypomnąć naszym hodowcom ten rodzaj karmy, która w okolicach lesistych, przedewszystkiem dla licznych właścicieli mniejszych gospodarstw, może być wielką pomocą przy zimowaniu inwentarza.

Wszyscy uczeni stwierdzili oddawna wysoką wartość pokarmową liści, które takową głównie swemu składowi chemicznemu zawdzięczają. Podług Settegasta zawierają wysuszone liście, zebrane w pełni rozwoju z 16 gatunków drzew liściastych w przecięciu: Wody 13·3%, suchej masy 85·7%, proteinu surowego 10·6%, bezazotnych ekstraktowych 55·4%, błonnika 14·5%, mineralnych składników 5·2%. Już z tych cyfr widzimy, że liście roślin drzewnych swą pożywnością wiele innych artykułów pokarmowych, jak różne rodzaje słomy, okopowych, a nawet lichsze gatunki siana łąkowego znacznie przewyższają. Ponieważ wartość liści, jako karmy, w różnych okresach rozwoju tychże jest różną, musimy się nieco zastanowić nad składnikami tychże.

Najważniejsze dla zwierząt składniki liści są związki proteinowe; występują one w największej ilości w pierwszym okresie rozwoju liścia, w mniejszej w zupełnie wykształconym, zaś w pożółkłym i opadłym liściu stanowią tylko bardzo nieznaczną cząstkę.

Z bezazotnych występują w liściu błonnik, cukier, skrobia, destryna, guma, oleje, garbniki, gorzkie substancye, kwasy i t. p., a i te substancye znajdują się w liściach w zmniennych ilościach, co głównie od wieku liścia zależy. Błonnik występuje w początkach rozwoju liścia prawie w czystym stanie, później ulega częściowej przemianie, przezco liść coraz twardszym i niestrawniejszym się staje. Skrobia, cukier, guma, dekstryna znikają w jesieni prawie zupełnie z liści i dlategoto niema ich prawie w opadłym, pożółkłym liściu. Garbniki zmniejszają się także z wiekiem liścia, jednak dosyć nieznacznie w porównaniu z innemi substancyami; najbardziej rozpowszechnionym jest garbnik zwany taniną. Oleje znajdują się tylko w niektórych gatunkach liści w większej ilości, tak n. p. znaleziono oleju w majowym liściu buka 2·36%, w październiku 5·4% suchej masy liścia. Z kwasów występują w niewielkich ilościach: szczawiowy, winowy, jabłkowy, cytrynowy i t. p. Od większej lub mniejszej ilości substancyj gorzkich, garbników, cukru i wolnych kwasów zależy głównie właściwy smak liści. Z nieorganicznych ciał znajdują się w liściu potas, sód, fosfor, siarka, żelazo, wapno, magnezya, krzemionka i inne. Liście drzew szpilkowych czyli t. z. szpilki różnią się nieco swym składem chemicznym od liści właściwych, zawierają bowiem żywicę i olejek terpentynowy, które im właściwego zapachu i smaku nadają, natomiast mają mniej białkowatych i mineralnych składników.

Oprócz powyższych znajdują się w liściach drzew i inne jeszcze związki w nieznacznej ilości, a u niektórych gatunków wytwarzają się nawet trucizny, dla zdrowia i życia zwierząt bardzo szkodliwe.

Jakkolwiek skład chemiczny liści, szczególniej co do ilości pojedyńczych składników, w pewnym stopniu i od gatunku drzewa zależy, widzimy wszakże z powyższych uwag, że wartość pokarmowa liści jest w ogólności w pierwszym okresie rozwoju tychże największą, w tym bowiem czasie zawierają one najwięcej ciał proteinowych obok wielkiej ilości przyswajalnych ciał bezazotnych; mineralnych składników zawierają wprawdzie niewiele, ale te są przy pomocniczem żywieniu liśćmi mniejszej wagi. Ze związków organicznych, zawartych w młodych liściach, ulegają prawie wszystkie i z łatwością strawieniu, zwłaszcza, że młody błonnik, tworzący komórki, bez trudności w żołądku zwierząt rozpuszczonym zostaje i ciała powyższe, które przeważnie w komórkach są zamknięte, uwalnia. Z wiekiem liścia robią się ściany komórek trwalszemi, i nie ulegają tak łatwo wpływom soków żołądkowych, przez co zamknięte w komórkach pożywne substancye nie mogą być całkowicie wyzyskane. Dlatego też liść w jesieni zwiędły i pożółkły jest prawie bez wartości pokarmowej. Liść zwiędły w pełni rozwoju np. pod wpływem długotrwałej posuchy, której szczególniej młode drzewka tak często ulegają, jest o wiele pożywniejszy od liści zwiędłych w jesieni, bo błonnik jego nie nasiąknął jeszcze niestrawnemi ciałami, a jakkolwiek według analiz chemicznych skrobia, cukier i t. p. rozpuszczalne węglowodany, a także i potaż nawet i w tym razie

w znacznej części przed zwiędnięciem znikają, pozostają w nim wszakże tak ważne ciała azotne.

Na pokarmową wartość liści wpływa także niemało i wiek drzewa, z którego liście pochodzą. Liście drzewek młodych są znacznie pożywniejsze aniżeli liście drzewa dojrzałego, choćby młode i soczyste, młode bowiem drzewko wymaga do swego szybkiego rozwoju stosunkowo znacznie więcej przyswajalnych pokarmów, aniżeli drzewo już wyrosłe, to też i liście młodych drzew muszą wytwarzać większy zasób składników azotnych i bezazotnych, aniżeli liście drzew starszych, co stwierdziły analizy chemiczne*).

Sama młodość liścia nie decyduje wszakże wyłącznie o jego użyteczności pokarmowej, zależy ona bowiem we wielkim stopniu i od tych składników liścia, które na zdrowie zwierząt właściwy wpływ wywierają. Takimi składnikami są n. p. garbniki, gorzkie substancye, kwasy, żywica i niektóre inne. Pierwsze trzy są przyswajalne, ale w większej ilości spożyte wywołują nieprawidłowości w trawieniu, n. p. garbniki; wprawdzie wpływ tych ostatnich neutralizują substancye gorzkie, lecz i te w większej ilości zwierzętom zadane byłyby szkodliwe. Kwasy wywołują, jak wiadomo, dyaryę, to też znaczniejsza dawka liści kwaśnych wpłynęłaby natychmiast szkodliwie na zdrowie zwierząt. Żywica i olejek terpentynowy spożyte w większych ilościach jako silnie drażniące środki spowodować mogą zapalenie błon żołądkowych, kolkę, moczenie krwią i t. p. chorobliwe przypadłości i dlatego liści względnie szpilek, obfitujących w te ciała uwzględniać nie można przy pomocniczem karmieniu. Doświadczono także, że liście niektórych drzew owocowych n. p. brzoskwiniowe zawierają związek zwany amygdalinem, z którego w żołądku zwierząt silna trucizna t. z. pruski kwas powstaje, — podobnież mają zawierać liście cisu związek dla przeżuwaczy nie szkodliwy, zaś na organizm koni zabójczo działający.

Jak z dotychczasowych uwag wypływa, nie mogą liście różnego wieku i różnych drzew jednakiej wartości pokarmowej przedstawiać, różnią się bowiem dość znacznie bądź swym składem chemicznym, bądź innemi właściwościami między sobą. Na podstawie licznych doświadczeń ułożono następujący szereg drzew leśnych ze względu na pożywność ich liści, zaczynając od najpożywniejszych: olcha biała, lipa małolistna, jawor, leszczyna, dąb, lipa wielkolistna, akacya, iwa, wiąz, jarząb, jesion, brzoza, buk, osika, olcha czarna, grab. Liście klonu, topoli, wierzby i dzikiego kasztana mogą być także na karmę używane.

Karmę liściową używają często, miejscami nawet regularnie w południowej Austryi, we Włoszech, Francyi, i Niemczech. U nas zaledwie w Karpatach i tylko w porze letniej żywią górale swe bydło karmą liściową. W krajach, w których ten rodzaj karmy stale jest w użyciu, przeznaczają na jej produkcyę czasem zarośla czyli gaiki, wyłącznie do tego celu służące. Racyonalna gospodarka zapewnia właścicielom tych prawdziwych napowietrznych łąk karmę zdrową i bardzo cenioną, o liściu dużym i pożywnym, a do różnych celów hodowli z tem lepszym skutkiem używaną, ponieważ zwierzęta tamtejsze, stale liśćmi żywione, zupełnie do tej karmy przywykły. Zależnie od gatunku drzew i obranego systemu odbywa się pobór liści bądź za pomocą ogławiania lub okrzesywania drzew t. j.: ścina się całe gałązki, które gdy są młode i niezdrewniałe, są również pożywne i chętnie jedzone, bądź też zostają tylko liście z gałązek rękami ściągane; najczęściej jednak używają pierwszego sposobu. Ścięte gałązki rozpościerają na ziemi, by cokolwiek przeschły, a następnie wiążą w wiązki, lub też wiążą odrazu, a wiązki ustawiają pionowo na ziemi lub wieszają na drzewach, poczem, gdy takowe należycie wyschną, składają w sterty lub stogi.

Najkorzystniejszą do zbioru liści porą są miesiąc lipiec i początek sierpnia; wcześniej zebrany liść byłby wprawdzie pożywniejszy, ale dla wielkiej swej delikatności kurczyłby się podczas wysychania i kruszył za nadto, — późno zbierany byłby zbyt twardym i obfitowałby jedynie w szkodliwe dla zwierząt substancye n. p. garbniki, i. t. p. Pora powyższa jest zresztą ze względu na ponowne wypuszczanie odrośli z pnia lub korzenia w tym samym roku najkorzystniejszą. W Niemczech obcinają jednak gałązki w miesiącu wrześniu*), przyczem odrośle okazują się dopiero w następnej wiośnie. Wyczekiwanie zupełnej dojrzałości liścia może być dopuszczalne tylko co do tych drzew, które niezbyt twardy, niezbyt gorzki i cierpki liść wydają. Zbiór liści winien się ograniczać tylko na zdrowe i zielone liście, na drzewie zwiędły a co gorsza pożółkły, lub od owadów zbytnio nakłuty liść, jak to ostatnie często się zdarza u buka, topoli, lipy, i t. p. nie dałby zdrowej i pożywnej karmy. Także z niektórymi owadami zebrany liść n. p. z kantarydami, które często w lecie na jesionach siedlisko sobie obierają, byłby dla zwierząt bardzo szkodliwym.

Suszenie liści w miejscach przewiewnych i suchych lub ocienianych n. p. pod dachem jest korzystniejsze, aniżeli suszenie na słońcu, gdyż liść nie wysycha nad miarę, nie kurczy i nie kruszy się za nadto. Deszcze a nawet rosa zbyt gęsta są szkodliwe dla suszącego się liścia, który łatwo wyługowaniu z powyższych składników lub spleśnieniu uledz może, co w obu razach obniżałoby ich wartość pokarmową.

Niewielka ilość liści może być z korzyścią na przewiewnem poddaszu przechowywaną, większy zapas szczególniej wiązek, wymaga złożenia w stóg, co w pojedynczy sposób da się wykonać. Oto wbija się długi drąg pionowo w ziemię i na podściółce ze suchych gałęzi, tworzących przewiewną przestrzeń od spodu, układa się dokoła tegoż wiązki, liśćmi do środka, poczem gotowy stóg z wierzchu nakrywa się czemś takiem, co by liście mogło zabezpie-

*) Zdania powyższego nie podzielamy. Różnica mogłaby być tylko przy porównaniu liści młodych drzew (a nawet bujnych dorosłych) z liśćmi drzew przestarzałych już prawie obumierających. Przyp. Red.

*) Co dla zdrowia drzew daleko odpowiedniejsze niżeli cięcie letnie, po którem odrośla jeszcze przed zimą powstałe obmarzają, gdy zima jest nieco tylko ostrzejsza. Przyp. Red.

czyć od zamoknięcia. We Włoszech, Niemczech i Francyi przyrządzają z liści często konserwę, utłaczając należycie liście w dołach, w ziemi wybranych (silo), wraz z innemi materyałami pokarmowymi, zyskując tym sposobem dobrą i pożywną karmę. Karmy czysto liściowej, a więc bez gałązek, nie możnaby inaczej przechowywać, jak tylko w osobnych lokalnościach, zabezpieczonych od wilgoci, lub też przerabiać ją na konserwę.

Liście a właściwie gałązki ulistnione bierze się ze zwykłych drzew leśnych, z trzebieży młodników, z drzew rosnących po polach, przy drogach, koło domostw jak np. z wierzb, topoli, kasztanów, wybierając ile możności gałązki zdrowymi i zielonymi liśćmi okryte.

Żywienie liśćmi wymaga pewnych ostrożności. Kozy i owce spożywają karmę liściową bardzo chętnie, mniej chętnie bydło rogate, najniechętniej konie: to też liście mogą dla kóz i owiec nawet wyłączną karmę stanowić, zaś dla bydła rogatego i koni jest karma liściowa tylko obok innej paszy odpowiednią. W zwykłych warunkach mogą liście $^1/_3$ część całodziennej karmy wynosić i chyba tylko w braku innej żywności mogą być wyłącznie skarmiane.

Gałązki drzew szpilkowych można dawać tylko w małej ilości, w przeciwnym bowiem razie spowodować mogą u zwierząt, nie przywykłych do nich, rozpalenia organów trawienia i poronienia. Cięcie liści na sieczkę nie jest potrzebnem, gdyż liść sam przez się jest dość małych rozmiarów, natomiast moczenie liści w niewielkiej ilości zimnej, lub co lepsze gorącej wody jest bardzo korzystnem, gdyż robi liść miększym i strawniejszym. Dodatek soli kuchennej do karmy liściowej jest prawie niezbędnym; najlepiej rozpuszczać ją we wodzie przeznaczonej do moczenia liści. Wiązki liściowe zadaje się bądź w żłobach, bądź za drabinami, czyste liście tylko w żłobach i najlepiej zmieszane z innymi artykułami żywności.

Okoliczność, że bydło rogate mniej chętnie karmę liściową spożywa, nie powinna hodowców od przysposabiania tejże szczególnej w bieżącym roku odstraszać, gdyż zwierzęta już po kilku dniach do tego rodzaju karmy przywykają, pożerając ją później w braku innej paszy nawet z chciwością, to też właściciele zwłaszcza mniejszych gospodarstw powinni skorzystać jeszcze z pory letniej względnie z wczesnej jesieni i zbierać karmę liściową, a niewielki stóg mógłby wielu uchronić od smutnych następstw, jakiemi zagraża tegoroczny brak paszy.

---

## Petycya

Towarzystwa rolniczego okręgow. rzeszowskiego do Wysokiego c. k. Namiestnictwa w sprawie ryczałtowego zamykania targów i jarmarków.

Nadmienione Towarzystwo rolnicze okręgowe wniosło do c. k. Namiestnictwa następującą petycyę:

„Posucha obecnego roku, niepamiętna od wielu lat w naszym kraju, stała się przyczyną licznych bardzo ciężkich niepowodzeń we wszystkich gałęziach gospodarstwa rolnego, w najważniejszej gałęzi zaś, w wychowie inwentarza żywego, grozi sprowadzeniem klęski najzupełniejszej w całem znaczeniu tego słowa.

„Pierwszy zbiór siana, później wprawdzie schowany, rzecz zwykła w czasach posuchy, wypadł średnio, drugi wskutek tejże posuchy należy uważać za przepadły: słoma ozima jest tak czystą, że prawie żadnej wartości dla karmy nie przedstawia, o jarzynnej można powiedzieć bez przesady, że jej prawie nie ma. Kartofle mogą pod względem paszy poratować tylko tych właścicieli większej własności, którzy mają gorzelnie, buraki jedynie w żyźniejszych okolicach bywają uprawiane.

„Nie dość powiedzieć, że pasza dojdzie w tym roku do cen niepraktykowanych, we wielu miejscowościach, mianowicie podgórskich, nie dostanie jej za żadne pieniądze, i nietylko że wyżywienie inwentarza paszą kupną byłoby za kosztowne, bez stosunku do jego wartości, będzie ono wprost niemożliwe dla zupełnego braku paszy, dla zupełnej niemożliwości jej nabycia.

„Własność większa może jeszcze jako tako zdoła wybrnąć z tych trudności, ma ona stosunkowo do obszaru często mniej inwentarza—, miewa tu i owdzie gorzelnie, zamożniejsi poratują się choć miejscami zakupionemi otrębami i t. p. Mniej zamożni właściciele a przedewszystkiem włościanie znajdują się bezwzględnie w najkrytyczniejszem położeniu.

„Jedynem wyjściem dla nich z tego krytycznego położenia jest zbycie części, połowy, a nieraz może i całego inwentarza, niestety i to jedyne wyjście zostało im zamknięte.

„Dla pojawiającej się mniej lub więcej epidemicznie, we wielu miejscach li sporadycznie, zarazy pyska i racic, zostały całemi okolicami targi i jarmarki zakazane, przyprowadzanie nawet zdrowego bydła i trzody wzbronione, sprzedaż choćby najzdrowszego uniemożliwioną, a że naturalnym porządkiem rzeczy stan taki przeciągnąć się musi, nie ma nawet widoku, aby otwierające się przed zimą gorzelnie, złemu zaradzić mogły, bo jak nikt nie będzie sprzedawał, z trudnością i one kupować zdołają.

„Włościanin musi patrzeć z założonemi rękami w najgroźniejszą przyszłość, poradzić sobie nie może, poradzić sobie nie wolno mu, a przyciśnięty obowiązkiem płacenia podatku, sprzedaje przedwcześnie zboże, i naraża się przy lichym tegorocznym urodzaju na możliwy w przyszłości brak środków wyżywienia własnej rodziny.

„Towarzystwo okręgowe rolnicze rzeszowskie już samem istnieniem powołane do zajmowania się interesami rolników swojej okolicy, widzi się w obowiązku przedłożyć jasny i dokładny stan stosunków obecnych i łatwo przewidzieć się dającej przyszłości Wysokiemu c. k. Namiestnictwu i prosić o jak najspieszniejsze środki zaradcze.

„Obecnie jedno chore bydle lub świnia, które często zdrowieje po 14 dniach, powoduje zamknięcie targów i jarmarków najbliższej okolicy; wieś, w której nie ma żadnego wypadku zarazy, zostaje niejako kontumacyą objętą, a mieszkańcy bez winy, bez przyczyny skazani na niemożność sprzedania jakiejkolwiek sztuki, na konieczne patrzenie, jak ona z braku paszy marnieje, a w konsekwencyi do tego jeszcze i na egzekucyą za podatki, bo wiadomo, że chów i sprzedaż trzody

chlewnej bywa najważniejszym, często jedynym środkiem ich pokrywania.

„Towarzystwo okręgowe rolnicze rzeszowskie nie poważa się żądać zmiany, któraby sięgała aż do internacyonalnych stosunków, nie śmie nawet żądać zmian co do przepisów ruchu kolejowego, sądzi jednak, że gdyby zamiast zamykania ryczałtowego targów i jarmarków, dozór został ograniczony do wzbronienia wyprowadzenia bydła i trzody z gmin bezpośrednio zarazą dotkniętych, nie tamując wolności handlu dla tych, które są od niej wolne, jużby wielka ulga nastąpiła w ogólnych stosunkach, bez kolizyi z przepisami i śmie prosić Wys. c. k. Namiestnictwo o wzięcie podanej w tym kierunku prośby pod rozwagę“.

---

## Żywność azotna

### roślin trawiastych i strączkowych.

W „Kosmosie“, czasopiśmie polskiego Towarzystwa przyrodników im. Kopernika ogłosił p. Emil Godlewski, profesor kraj. wyż. szk. rolniczej w Dublanach bardzo zajmujący rozbiór pracy pp. Hellriegel i Wilfarth zatytułowany „Untersuchungen über die Stickstoffnahrung der Gramineen und Leguminosen“. Berlin 1888. Oto co pisze p. Emil Godlewski:

W tej obszernej, bo około 40 arkuszy druku obejmujące rozprawie, przedstawili autorowie owoc swych pięcioletnich studyów nad kwestyą pobierania azotu przez rośliny. Rezultaty tej pracy, jeżeli przez dalsze badania potwierdzone zostaną, będą miały zarówno dla fizyologii roślin jak i dla rolnictwa niezmiernie doniosłe znaczenie, gdyż robią one ważny krok w objaśnieniu wiązania wolnego atmosferycznego azotu, oraz wykazują, na czem polega uznane od dawna przez praktycznych rolników, jako wzbogacające glebę, stanowisko roślin groszkowych w płodozmianie. Doświadczenia Hellriegla prowadzone były w ten sposób, że hodowano rośliny w wazonikach szklanych napełnionych piaskiem, do którego dodano odpowiednią ilość soli mineralnych roślinie potrzebnych. Połączeń azotowych do jednych wazoników nie dodawano wcale, do innych dodawano rozmaite ilości saletry w pniowej. Piasek, którego do kultur używano, zawierał sam przez się tylko minimalną ilość azotu, która także była ilościowo oznaczoną. Kultury prowadzono na wolnem powietrzu a w kilku tylko doświadczeniach pod kloszami w powietrzu ze wszelkich śladów połączeń azotowych oczyszczonem. Po skończeniu każdego doświadczenia, oznaczano wagę suchej masy każdego z poszczególnych reyonów roślinnych z osobna, oraz ilość azotu w tej materyi suchej zawartego i z tego obliczano, wiele azotu roślina w ciągu wegetacyi zaasymilowała. Doświadczenia robiono z jęczmieniem, owsem, tatarką, grochem, seradellą i łubinem.

Takie doświadczenia wykonywane w latach 1883, 1884 i 1885 dały zgodnie ten rezultat, że w tych warunkach rozwój jęczmienia, owsa i tatarki w zupełności zależał od ilości dodanego do owej sztucznej ziemi azotu. Gdy azotu do ziemi nie dodano wcale, wzrost roślin był bardzo słaby, nasiona albo nie tworzyły się wcale, albo były bardzo drobne, nieliczne i nikłe, a ogólna waga sucha rośliny zazwyczaj nie wynosiła więcej niż 10-krotną wagę suchej materyi nasienia. Z dodatkiem coraz to większych ilości saletry (naturalnie dopóki azot znajdował się w minimum) wzrost roślin był coraz silniejszy, rośliny kwitły coraz bujniej i coraz to więcej wytwarzały nasion, a waga sucha zebranej rośliny wiele set razy przenosiła wagę suchą nasienia. Zależność rozwoju roślin od mniejszych lub większych dawek saletry uwydatniała się tak prawidłowo, że można było stwierdzić, że każdy 1 milgr. dodanego do ziemi azotu, podnosił produkcyę prawie ściśle o 90 mlgr. materyi suchej w zbiorze. Ilość azotu zawartego w zbiorze była zawsze mniejszą, od ilości azotu zawartego w ziemi na początku doświadczenia, z czego wynika, iż roślina znikąd indziej, jak tylko z ziemi azotu nie czerpała.

Inaczej rzecz się miała z roślinami groszkowemi. Jeżeli groch hodowano w piasku bez wszelkiego dodatku saletry, a więc w piasku tylko minimalną ilość azotu zawierającym, o po upływie paru tygodni zaczynały się okazywać podobnie zresztą jak i u roślin zbożowych symptomaty głodu azotowego. Przedewszystkiem barwa całej rośliny stawała się bledszą, świeżo tworzące się listki były coraz to drobniejsze i rozwijały się widocznie kosztem liści starszych, gdyż te ostatnie poczynały żółknąć i zsychać się. U niektórych indywidyów stan ten trwał i dalej; kwiaty nieliczne ledwo utworzone, marniały nie wydawszy strączków i ogólna ilość wyprodukowanej materyi organicznej była równie nie wielka jak u roślin zbożowych. Atoli niektóre indywidua przechorowawszy w sposób opisany przez kilkanaście dni, poczynały na nowo normalnej, zielonej nabierać barwy, zaczynały żywiej rosnąć i już dalej rozwijały się zupełnie prawidłowo, czasem nawet silniej aniżeli te rośliny, które obficie w pokarm azotowy od samego początku były zaopatrzone. Zbiór takich roślin, jakkolwiek wyprodukowanych w ziemi, minimalne tylko ilości azotu zawierającej, nie pozostawiał nic do życzenia; obfite i dorodne one wydały nasiona, a ilość zebranego w nich azotu czasem kilkaset razy przenosiła ilość azotu zawartego w nasionach i ziemi na początku doświadczenia. Widocznie tedy takie indywidua musiały czerpać azot z innego jeszcze źródła niż z ziemi, a źródłem tem mógł być tylko azot atmosferyczny.

Jeżeli rośliny groszkowe hodowano w ziemi, do której dodano pewną ilość saletry, to rozwijały się one normalnie, nie przechodząc owego peryodu głodowego, ale i wtedy bilans azotowy okazywał często, że i tu więcej nierównie azotu w plonie zebrano, niż go na początku doświadczenia do ziemi w postaci saletry dodano, i tu tedy musiał azot atmosferyczny być częściowo przez roślinę asymilowany. Tak więc okazuje się wybitna różnica w zdolności pobierania pokarmów azotowych przez rośliny zbożowe z jednej, a groszkowe z drugiej strony. Rośliny zbożowe pobierają azot wyłącznie z połączeń azotowych w ziemi zawartych, rośliny groszkowe korzystać także mogą przynajmniej w pewnych wypadkach z azotu atmosferycznego. (Ciąg dalszy nastąpi.)

---

## XI międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie.

Komisja targowa; uwzględniając tegoroczne niekorzystne stosunki rolnictwa krajowego, postanowiła na posiedzeniu dnia 16 sierpnia b. r. **zaniechanie na ten rok** międzynarodowego targu zbożowego, który się miał odbyć w dniach 17 i 18 września b. r. To samo **nie będzie wystawy chmielowej w tym roku.**

## Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

*Lwów, dnia 17 sierpnia 1889.*

Tendencya słabsza, ceny uległy niżce — podobnie jak cena chmielu znacznie się obniżyła — skutkiem pomyślnych zbiorów za granicą.

Na produkta olejne i strączkowe popyt znaczny — eksport zupełnie zaniedbany.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Pszenica gotowa | 8·— | do | 8·25 |
| Żyto gotowe | 7·— | „ | 7·15 |
| Owies obroczny | 6·50 | „ | 7·— |
| Jęczmień | 6·75 | „ | 7.— |
| Rzepak | 15·50 | „ | 16·50 |
| Groch | —·— | „ | —·— |
| Wyka | —·— | „ | —·— |
| Bobik | —·— | „ | —·— |
| Hreczka | —·— | „ | —·— |
| Kukurudza | —·— | „ | —·— |
| Chmiel za 56 kilo | 50·— | „ | 55.— |
| Koniczyna czerwona | —·— | „ | —·— |
| „ biała | —·— | „ | —·— |
| „ szwedzka | —·— | „ | —·— |
| Spirytus za 10.000 lt. prct. loco stacya kolei contingent. | —·— | „ | —·— |

**Uwaga.** Bank rolniczy przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze.

## OGŁOSZENIA.



Odpowiedzialny redaktor: *W. Tyniecki.* Z drukarni „Dziennika Polskiego“. Nakładem redakcyi.